

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok IX | WTOREK, 26-GO MAJA 1931 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | Nr. 145

## 11 osób utonęło w nurtach Wisły

wskutek przeładowania galaru. — Tragiczny powrót robotników do domu.

Kraków, 26 maja  
Władze krakowskie zostały wczoraj zaalarmowane straszną katastrofą, jaka miała miejsce niedaleko gminy Ostrówka, powiatu sandomierskiego.

W gminie tej znajdowało się na robotach kilkudziesięciu robotników i robotnic.

Wieczorem, po skończonej pracy, robotnicy mieli wsiąść na galar, aby udać się nim do Turska Małego, miejsca swego zamieszkania. Na galar wsiadły 32 osoby, robotnicy i robotnice.

W pewnej chwili, gdy galar znalazł się na środku rzeki, z powodu nadmiernej ciężaru zaczął tonąć. Między pasażerami powstał popłoch. Kobiety zaczęły wzywać pomocy. Galar poszedł na dno.

Część robotników, która umiała pływać, uratowała się, lecz część znalazła straszną śmierć w nurtach Wisły.

Z 32 robotników uratowało się tylko 21, a 11 utonęło. Niezwłocznie przysta-

piono do ratowania nieszczęśliwych, jednakże wszelka pomoc okazała się spóźniona. Wylowiono wprawdzie 9 osób, lecz wszystkie były one już nieżywe.

Nazwiska topielców brzmią: Aniela Raz, lat 30, Julja Samborska, lat 30, Marja Ślusarska, lat 20, Marja Walsówna, lat 19, Józefa Jędrasówna, lat 21, Jan Wróbel, lat 32, Stanisław Bielak, lat 26, Jan Szczygieł, lat 22 i Stanisław Pryk, lat 19.

Dotychczas, mimo usilnych starań, nie zdołano wydobyć zwłok dwóch zaginionych, którymi są Jan Wiuk, lat 26, i Marja Kiela, lat 31.

Wypadek ten wywołał w okolicy niezwykle przygnębiające wrażenie. Stwierdzono, że przyczyną katastrofy było zbytne przeładowanie galaru. Winę wypadku ponosi przewoźnik, Kazimierz Pisanski z Turska Małego.

## Sprawca zbrodni przy ul. Wólczańskiej został przewieziony do więzienia śledczego

Łódź, 26 maja  
Dziś w godzinach popołudniowych zabójca Kaczmarskiej i Podolskiego, Kazimierz Kaczmarek, zostanie przewieziony karetką więzienną z aresztu przy

wydziale śledczym do więzienia przy ul. Kopernika.

Zbrodniarz w dalszym ciągu zachowuje się zupełnie spokojnie i nie okazuje żadnych objawów zdenerwowania.

Śledztwo zostało już ukończone. Policja zdobyła wszystkie dowody rzeczowe, wśród których znajduje się toporek — narzędzie zbrodni, oraz okrwawiona marynarka, której zbrodniarz nie zdążył wyprać.

## Mierzył z żartów — zabił naprawdę

Tragiczny wypadek w bursie warszawskiej

Warszawa, 26 maja.  
Przy ul. Kopernika 14 w internacie Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego im. St. Konarskiego, zdarzył się w pierwszy dzień świąt tragiczny wypadek, spowodowany nieostrożnym obchodzeniem się z bronią.

Uczeń IV kursu, 24-letni Tichon Klepun, posiadał rewolwer. W niedzielę, gdy 16-letni Stef. Domański, uczeń I kursu, czytał książkę, zbliżyli się dwaj koleżdy: Klepun, oraz 22-letni Aleks. Gancwol, uczeń V kursu.

K. wyjął rewolwer, zarepełował go, po chwili wziął broń do ręki Gancwol i mówiąc do Domańskiego:

„Ja cię zastrzelę, nagle wymierzył broń.

Klepun usiłował odebrać rewolwer, lecz w tej chwili

rozległ się wystrzał.

Kula ugodziła Domańskiego w usta, utkwivszy w mózgu.

Wnet przybył lekarz pogotowia ratunkowego.

Wszelki ratunek okazał się daremny.

Wiść o śmierci ogólnie lubianego w bursie najmłodszego ucznia, wywarła przegniebiające wrażenie.

## Dwóch Nowaków zostało pobitych dziś rano

Łódź, 26 maja.

Przed bramą domu przy ul. Dąbrowskiej 71 na Aleksandra Nowaka napadli jacyś awanturnicy, uzbrojeni w noże. Jeden z nich przebił mu nożem wargi.

Gdy nadbiegli przechodnie, napastnicy rzucili się do ucieczki i skryli się w ciemnościach. Rannym zaopiekowało się pogotowie. Nazwisk sprawców napaści do dotychczas nie zdołano ustalić.

W podobnych okolicznościach pobity został Feliks Nowak, zam. przy ul. Wrzesińskiej 95. Pogotowie stwierdziło że doznał dość ciężkich uszkodzeń cięlnych i udzieliło mu pomocy lekarskiej.

## Groźna banda młodocianych rabusiów zlikwidowana została pod Hamburgiem.

Hamburg, 26 maja.  
(Telegram własny).  
W dzielnicy podmiejskiej Rottenburg grasowała szajka młodocianych bandytów, która była postrachem miejscowej ludności.

Szajka ta działała na wzór bandytów chicagowskich i dokonywała w biały dzień napadów na restauracje, sklepy jubilerskie oraz kasjerów, odbierających

pieniądze w banku na wypłatę. Dziełem tej szajki był ostatni napad na restaurację niejakiego Standamma.

W czasie tego napadu został zabity przywódca bandy, co dało możliwość policji ujęcia pozostałych bandytów.

Ogółem szajka ta składała się z 14-tu młodocianych bandytów, którzy osadzeni są już w więzieniu.

## Był 2000 nauczycieli

został wyjaśniony. — Termin składania egzaminów zostanie przesunięty o 2 lata

W swoim czasie donosiliśmy, że w związku z niewyjaśnioną sytuacją sejmowa, która doprowadzić mogła do niezwolania nadzwyczajnej sesji sejmowej, los około 2.000 nauczycieli był zagrożony.

Chodziło o to, że w dniu 1 lipca wygasa termin prekluzyjny dla nauczycieli nie posiadających pełnych kwalifikacji.

Do tego terminu nauczycielowie ci byli zobowiązani złożyć egzaminy, w przeciwnym zaś razie traciłi prawa wykładowania, a tem samem pozostawali bez środków do życia.

Sprawa stała się tem groźniejsza, że nadzwyczajna sesja sejmowa została odłożona i przed wakacjami, jak wiadomo, zwolana nie będzie.

Zaniepokojone nauczycielstwo wystąpiło już w pierwszych dniach, w których mowa była o odroczeniu sesji sejmowej do p. premiera z delegacją do magajaca się wyjaśnienia tej sprawy.

Delegacja została ostatnio przyjęta przez p. wiceministra oświaty, dr. Pierrickiego, który oświadczył delegacji nauczycieli, że ministerstwo przyjdzie zagrożonym nauczycielom z pomocą.

Ministerstwo, już opracowało projekt

rozporządzenia, które przedłuży, bez względu na sesję sejmową, termin prekluzyjny dla uzyskania dyplomu o 2 lata.

Przedłużenie terminu dotyczyć będzie zarówno nauczycieli posiadających prawo do t. zw. egzaminu uproszczonego jak i nieuproszczonego.

Sprawa tych ostatnich będzie jednak załatwiona odrębnie.

W dzisiejszych ciężkich czasach — pozostawienie na bruku rzeszy nauczycieli, wśród których nie brak wybitnie zasłużonych pedagogów, byłoby nie do pomyślenia.

## Wyrok śmierci w lwowskim sądzie okręgowym

Lwów, 26 maja.

W sądzie okręgowym karnym we Lwowie zapadł w sobotę wieczorem po 6-dniowej rozprawie wyrok w procesie przeciw rodzinie Szumańskich, złożonej z 4-ech osób: ojca, matki i 2-ech synów, oraz Franciszkowi Czuchnowskiemu, oskarżonym o skrytobójcze zamordowanie w celach rabunkowych krewnego Michała Biłego, w Miłoszewie pod Lwowem.

Na zasadzie werdyktu sędziów przysięgłych bezpośredni sprawca mordu, Józef Szumański skazany został na karę śmierci przez powieszenie, brat jego na 4 lata ciężkiego więzienia, oraz Czuchnowski na 6 lat ciężkiego więzienia.

Rodziców zasądzonych uniewinniono.

## W pokazach lotniczych w Paryżu bierze udział 350 lotników

Paryż, 26 maja.

(Telegram własny „Republiki”).

W obecności prezydenta republiki Doumgera, i ministra Dumesnilla, rozpoczęły się tu „narodowe dni lotnictwa“, w których bierze udział 350 lotników cywilnych i wojskowych.

## Potężna skała osunęła się pod Lyonem

Paryż, 26 maja.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Z Lyonu donoszą o wypadku, który mógł pociągnąć za sobą groźne skutki. Mianowicie nad drogą, po której odbywał się w okolicy miasta Aix le Bain bieg kolarski stoczyła się bryła skalna wielkości co najmniej 600 metrów sześciennych. Olbrzymia ta skała stoczyła się z wielkim hałasem, druzgocąc drzewa i wszystko co znajdowało się na jej drodze.

Skała spadła na kilka sekund przed przybyciem czołowego kolarza. Przechodzący drogą mleścowy gospodarz został uderzony skałą tak silnie, że zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala.

## Pierwsze upały — pierwsze zafonięcia

17-letni Ignacy Tadelski utonął w stawie w Rogach

Łódź, 26 maja.

Wczoraj w południe w stawie we wsi Rogi pod Radogoszczem utonął 17-letni

Ignacy Tadelski łodzianin, zam. przy ul. Zaganikowej 15.

Tadelski w godzinach porannych wyruszył z kilku kolegami na wycieczkę. Mieli oni zamiar udać się pieszo do Zgierz, lecz po drodze zatrzymali się pod Radogoszczem, chcąc tam nieco wypocząć.

Tadelski, uważany za dobrego pływaka, postanowił się wykapać, w znajdującym się w Rogach stawie. Gdy znalazł się w wodzie, zaczął tonąć. Koleżdy rzucili mu się na ratunek, lecz nie zdołali go wydobyć ze stawu.

Nieszczęsny młodzieniec, który prawdopodobnie w wodzie dostał ataku sercowego, utonął. W godzinach przedwieczornych zwłoki chłopca wydobyto z wody i przewieziono do prosektorjum miejskiego w Łodzi.



# Jak zarabiają paryżanki?

**Sprytnie francuzki i naiwny hotelarz. —  
Originalna etyka paryskiego hotelarza**

Wielkie stolice europejskie roją się poprostu od różnych „niebieskich ptaszków”, którzy, żerując na łatwowierności bliźnich, stwarzają sobie często bardzo lukratywne źródła dochodów. Ci zwolennicy łatwych zarobków szczególnie „względami” otaczają gości zagranicznych, którzy też niejednokrotnie wpadają w zaawansowane sidła. Wśród wielkich metropolii świata Paryż zajmuje pod tym względem, niawątpliwie przodujące miejsce. Przekonał się o tem niedawno na własnej skórze pewien cudzoziemiec, który podczas swej podróży zagranicznej zatrzymał się w stolicy nadsekwanijskiej.

Spędziwszy wieczór u swych paryskich przyjaciół, udał się na koło północy taksówką do swego hotelu. Nagle w pobliżu hotelu auto musiało się zatrzymać, gdyż jezdnia była zatarasowana mnóstwem pojazdów. Tuż koło taksówki stało dystygowane male auto prywatne. W aucie siedziały dwie młode eleganckie niewiasty; jedna z nich była to przystojna blondynka, druga zaś o ośniewającej urodzie brunetka.

Brunetka zwróciła się nagle do cudzoziemca, prosząc go o ogień do papierosa. Gdy prośba jej została spełniona poczęła się ona uskarżać na szalony ruch panujący wokół hotelu. Przybyła ona ze swą przyjaciółką z Wersalu w odwiedziny do znajomych, po długiej podróży pocuła ona silne pragnienie i wobec tego, iż samym niewiastom nie wypadało wiedzieć barów, postanowiły one ugasić swe pragnienie w hotelu.

Zagraniczny gość natychmiast zaoferował swe usługi, wyrażając gotowość wstąpienia w towarzystwie dam do jakiegoś nocnego lokalu. Blondynka poinformowała go wówczas, iż na Montmartrze znajduje się nowy mały bar, utrzymany w ścisłym paryskim stylu, zupełnie nieznanym cudzoziemcom. Proponowała ona napić się tam cocktailu i natychmiast udać się z powrotem do domu.

Obcy obywatel wsiał do dystygowanego auta, które miało go zawieźć do reklamowanego przez obydwie damy baru.

Przekonał się on, iż rzeczywiście bar ten był bardzo miły, jednakże, widocznie przeżywał wielki kryzys, gdyż byli oni tam jedynymi gośćmi. Przy stoliku zjawił się natychmiast usłużny kelner, za pytając, jaką markę szampana podać. Wkrótce na stole pojawiła się flaszka, za mównicą przez dwie przygodne przyjaciółki. Niewiasty, z których jedna, jak się okazało, była młodą mężatką, druga zaś jeszcze panną, bawiła swego towarzysza nieustannie rozmową, poruszając całe mnóstwo aktualnych zagadnień. W rozmowie tej wykazały one wiele inteligencji i nawet wiedzy, zaś niezwykle wytworne ich zachowanie pozbawiło było cienia flirtu.

Wkrótce flaszka szampana została opróżniona, nikt nie zdradzał jednak chęci pójścia do domu. Młoda niewiasta z usmiechem oświadczyła kelnerowi, iż jest głodna... Kelner przyniósł natychmiast jakby na umówiony znak, kawior i brzoskwinie, następnie, nie pytając nawet o zezwolenie, otworzył drugą flaszkę szampana. Później goście musieli zakosztować jeszcze słynny „Fine champagne”, który był chlubą tego baru.

Koło godziny 3-ej nad ranem cudzoziemiec zażądał rachunku. Gdy kelner mu go zaprezentował, z przerażenia zastygła mukrew w żyłach. Rachuneczek wyniósł około 2,000 franków. Kelner, zauważwszy osłupienie gościa, wskazał mu cennik, który zawierała karta potraw i win; flaszka szampana 500 franków, brzoskwinia 80 franków i t. d., poza tem po godzinie 12 płaci się specjalny dodatek.

Gość, nie będąc przygotowany na taki wydatek, nie miał przy sobie odpowiedniej sumy i zarumieniwszy się po uszy ze wstydu, zmuszony był zostawić zastaw w postaci złotej papierośnicy i podać swój adres.

Damy odprowadziły go do swego domu, bawiąc go przez cały czas wesółą rozmową. Gość, oczywiście, był w mnie-

podnym nastroju, zachowując przez cały czas ponure milczenie. Przed hotelem powiedziały mu na pożegnanie „do widzenia”, na co zdenerwowany tą przygodą cudzoziemiec nie raczył nawet odpowiedzieć.

Wypadek ten podzielał na obcego obywatela w sposób niezwykle deprymujący. Pomijając stratę materialną, nie mógł on sobie darować, iż, jako człowiek doświadczony, dał się tak haniebnie wystrychnąć na dudka. Wracając koło północy do domu, tym razem pieszo, zauważył znów wśród długiego sznura aut dystygowanych mały samochód z dwiema przygodnymi towarzyszkami.

Na jego zimny ukłon odpowiedziały mu one wesółym okrzykiem: „Czekamy tu na jednego pana”. Cudzoziemiec obrucił je wzrokiem pełnym oburzenia i udał się natychmiast do dyrektora hotelu, zapytując go, czy jest poinformowany o nie słyszanych praktykach, jakie mają miejsce przed jego przedsiębiorstwem. Dy-

rektor odpowiedział, iż w zeszłym tygodniu obydwie te damy zwróciły się również do niego. Cudzoziemiec wyraził zdumienie, iż podobne nadużycia tolerowane są przez policję.

— Drogi panie, oświadczył paryżanin, pan stanowczo jest w błędzie. Damy, o których mowa są pod każdym względem zupełnie nieskazitelne i należą do lepszych sfer towarzyskich. Cała ich wina polega na tem, że nie mają one pieniędzy. Damy te są bezwzględnie przyzwolite, gdyż nie handlują swem ciałem.

Zadawałnają się one prowizją, którą im wypłaca właściciel baru. O ile mi wiadomo proceder ten w Paryżu kwitnie co raz bardziej i na bruku paryskim kursuje już cały szereg podobnych samochodów.

Mój Boże, — zakończył charakterystyczne swe przemówienie, paryski hotelarz, w dzisiejszych ciężkich czasach winiśmy być zadowoleni, że nasze utalentowane, pozbawione środków niewiasty znajdują tak intratne źródła dochodów”.

## Żmija w teczce studenta

**Niezwykły wypadek w barze berlińskim**

Niezwykły wypadek, domagający się jeszcze szczegółowego wyjaśnienia, wydarzył się w tych dniach w jednym z barów berlińskich. Przy bufecie siedziało kilku młodych ludzi, a między innymi młody student Schöttler oraz pewien Anglik nazwiskiem Mancha.

W czasie pogawędki, student oświadczył, że posiada w teczce autentyczną żmiję. Anglik, który był również już „pod gazem” konieczności chciał tę żmiję zobaczyć i usilnie prosił studenta, aby mu ją pokazał.

Co dalej było — tego dotychczas nie zdołano jeszcze definitywnie ustalić. Według jednej wersji, Mancha miał sięgnąć do teczki, aby wyciągnąć żmiję. Według zeznań innych świadków zajścia, żmiję miał rzekomo Anglikowi wręczyć student, który podał mu ją w papierowej torebce. Stwierdzono tylko jedno, a mianowicie to, że podrażniony

gad ugryzł Anglika dotkliwie w palec.

Po tym incydencie Schöttler wręczył teczkę ze żmiją swojej znajomej, z którą znajdował się w barze a sam zajął się pokąsanym Anglikiem. Mancha wyszał sobie ranę i po chwili zemdlł. Musiano go przewieźć do szpitala.

Mimo, iż od chwili ukąszenia aż do przybycia do szpitala upłynęło wszystkiego 20 minut, trucizna zaczęła działać, Anglikowi opuchła twarz.

Lekarze zastosowali natychmiast zastrzyki atropiny, które odniosły pożądany skutek. Stan chorego poprawił się do tego stopnia, że obecnie śmierec mu już nie grozi.

Policja prowadzi obecnie energiczne dochodzenie, które ma ustalić skąd student wziął żmiję i dlaczego przyszedł do baru. Zachodzi również podejrzenie morderczego zamachu.

## Śmieje się, pajacu!..

**Tragiczna rzeczywistość na scenie. — Moljer umarł w czasie gry. —  
Krwawe porachunki przy świetle kinkietów**

**Na pograniczu fantazji i rzeczywistości**

„Chicago Tribune” donosi o niezwykle tragicznym wydarzeniu, które miało miejsce w teatrze „Lassale-Street” podczas przedstawienia sztuki Collinghamsa pod tytułem „Zakochany milioner”. Uluźnienie publiczności, słynny komik Mac Sillgin podczas swego występu w drugim akcie dostał nagłe ataku sercowego i zmarł na scenie.

Nie pierwszy to raz zdarza się w historii teatru, iż przedstawienie teatralne zostaje nagle brutalnie zakłócone tragiczną rzeczywistością, wyprowadzając widza z krainy fantazji i uludy do prawdziwego realnego życia.

Znana jest powszechnie tragiczna śmierć słynnego dramaturga i aktora Moljera, która również nastąpiła w podobnych okolicznościach. Podczas występu w komedji „Chory z urojenia” Moljer dostał nagłe silnego ataku, spowodowanego jego przewlekłą chorobą płucną, rola została wówczas ujeta w sposób tak bezpośredni i prawdziwy, iż został on nagrodzony entuzjastycznymi oklaskami całej widowni; w niespełna kilka godzin po tym wypadku Moljer zakończył życie.

Zdarzały się również niejednokrotnie wypadki, iż sztylety, szpady lub też miecze na skutek niezreczności lub też innych przyczyn zamieniały się na scenie w prawdziwe narzędzia mordercze. Niezwykle tragiczny wypadek na tem tle wydarzył się przed 400 laty podczas przedstawienia pasyjnego, na którym o-

becny był król szwedzki Jan II.

Aktor, grający żołnierza rzymskiego, który w pewnym momencie miał przebić lancą ukrzyżowanego Chrystusa, tak przejął się swą rolą, iż miał dotknąć ostrzem lancy drzewca krzyża, przebił na wylot swego nieszczęśliwego koleżę. Ciężko ranny aktor natychmiast wyzionął ducha. Król, oburzony niezrecznością aktora, wpadł na scenę, potem zadał aktorowi tak silny cios sztyletem, iż ten trupem padł na ziemię. Interwencja króla wywołała wśród tłumów widzów silne niezadowolenie, oburzone masy rzuciły się na scenę, zdemolowały scenę i tak dotkliwie pobili króla, iż ten również po kilku dniach zakończył życie na skutek odniesionych ran.

Historja teatru przytacza mnóstwo krwawych i burzliwych zajść, które wynikały na tle osobistej interwencji bardziej porywczych widzów, silnie przejętych sztuką i niepotrafiących odróżnić fantazji od rzeczywistości. W 16 stuleciu francuski poseł w Hiszpanji dał się do tego stopnia unieść swą silną namietnością, iż stał się sprawcą krwawego morderstwa.

Scena przedstawiała jeden z epizodów podczas bitwy między Francuzami a Hiszpanami. W pewnym momencie pokonany Francuz upokarza się i poniża w niezwykle sposób przed Hiszpanem, błągając go o litość i łaskę.

Posel Gauthier de Benault, nie mo-

## Nowy prezydent Francji DOUMER jest gorącym patriotą

Nowo wybrany prezydent Francji Doumer jest uważany przez Francuzów za najlepszego partjotę. Oddał on Francji nie tylko swoje siły, uczucia, myśli i całe swoje życie, lecz przyniósł jej także w ofierze to, co miał w życiu najcenniejszego: swoich czterech synów, którzy byli jego dumą. Wszyscy czterej synowie zginęli prawie równocześnie, walcząc o bezpieczeństwo i wolność ojczyzny. 24 września 1914 roku zmarł w szpitalu w Nancy 25-letni Andre Doumer, oficer artylerji.

Po trzech latach od śmierci Andre zginął podczas walki w powietrzu drugi syn Doumera — Rene dowódca 76 eska dry lotniczej. Rene miał lat 29.

23 czerwca 1918 roku też w walce powietrznej zginął trzeci syn prezydenta Francji, Marcel w wieku lat 31.

W końcu już po zakończeniu wojny umarł od zatrucia gazami czwarty syn Doumera — 33-letni Armand.

Paul Doumer ze stołczyzmem i pokorą prawdziwego patrioty zniósł te straszliwe ciosy. Ojczyzna potrzebowała tych ofiar i trzeba je było dać. Taka była głęboka i mądra filozofja tego wielkiego syna Francji. Lecz wielki, nieprzemijający ból serca ojcowskiego nie opuszczał go nigdy. Myśl o swoich utraconych synach podyktowała nieszczęśliwemu ojcu piękną książkę, najpiękniejszą z tych, jakie kiedykolwiek napisane były przez ojca o swoich dzieciach.

Paul Doumer obejmie zaszczytne stanowisko prezydenta 13 czerwca, aczkolwiek wybór został dokonany już 13 maja. Trzy, czy cztery dni przed rozpoczęciem wypełniania swoich nowych obowiązków Doumer złoży urząd przewodniczącego senatu, Zebraniom senatu, które będą miały miejsce w okresie pomiędzy datą wyboru prezydenta i oficjalnym objęciem przez niego stanowiska, nie będzie on już przewodniczył.

gąc opanować swego wzburzenia z powodu upokorzenia rodaka, wpadł na scenę i przebił sztyletem hiszpańskiego aktora.

Nierzadkie również są rzeczywiste tragedie miłosne na scenie. Przed kilku laty został zabity na scenie słynny angielski aktor Temole-Crozier. Padł on z ręki swego najlepszego przyjaciela, aktora Franca. Temole-Crozier grał wówczas rolę zdrajcy; gdy otrzymał on śmiertelny cios od swego partnera, widownia poprostu drżała od burzliwych oklasków, nikomu bowiem nawet przez myśl nie przeszło, iż w momencie tym rozegrała się pełna grozy rzeczywistość. Aktor-morderca tak przejął się dokonanym krwawym czynem, iż postradał zmysły. Morderstwo to zostało dokonane na tle zazdrości. Aktor już od roku podejrzewał swego koleżę, iż romansuje z jego żoną. Od tego czasu zaprzysiął on krwawą zemstę. Wyzyskał on w tym celu scenę pojedynku, która miała miejsce podczas przedstawienia, i zadał swemu partnerowi prawdziwy cios.

W roku 1928 zamordował Jean Valls w Marsylii podczas przedstawienia aktorkę, która wzgardziła jego płomienną miłością. Świeża jest jeszcze w pamięci krwawa tragedia, która przed kilku miesiącami wydarzyła się w Oslo. Słynna młoda śpiewaczka operowa została podczas przedstawienia zabita przez swego zazdroznego męża.



# Kary doraźne za pozostawienie dzieci bez opieki

## Nowe przepisy mają wpłynąć na zmniejszenie się ilości nieszczęśliwych wypadków. — Żłobki dla dzieci, których matki pracują zarobkowo

Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem pracy i opiecej społecznej, przystępuje obecnie do opracowania przepisów o obowiązku pilnowania dzieci.

Przepisy te będą przewidywały kary mandatowe, nakładane doraźnie, przez policjantów na tych opiekunów, których dzieci znajdują się samopas na jezdniach. Poza to dozorczy domów będą mieli obowiązek zwracania uwagi na dzieci, bawiące się na podwórzach, w bramach, na schodach, a niekiedy nawet i na strychach, lub dachach.

Przewidziane są również kary za pozostawianie dzieci bez żadnego dozoru w miejscach, gdzie im może grozić jakieś niebezpieczeństwo.

Przepisy te winny wejść w życie w jaknajkrótszym czasie. Należy bowiem mieć nadzieję, że wpłyną one na zmniejszenie się ilości nieszczęśliwych wypadków, których ofiarą padają dzieci.

Kroniki policyjne wszystkich większych miast polskich notują stale znaczną ilość podobnych wypadków. W określonych latach, gdy dzieci częściej znajdują się na ulicy, są one jeszcze bardziej narażone na niebezpieczeństwo.

Dzieciaki, niedozorowane przez nikogo, bawią się na jezdni, nie zważając na ruch kołowy. Szoferom, nawet najbardziej sumiennym i ostrożnym, nie zawsze udaje się zapobiec nieszczęściu.

Nic więc dziwnego, że ilość przejeżdżających dzieci jest wprost zastraszająca.

Stwierdzić należy, że w wielu wypadkach brak należytego dozoru, ma swoje uzasadnienie. Trudno wymagać od matek, które same są zmuszone do szukania zarobków, by jednocześnie mogły mieć stale na oku swe pociechy.

Zdarza się często, że robotnice, udając się z samego rana do pracy, pozostawiają nieletnim dzieciom opiekę nad całym mieszkaniem. Starsze rodzeństwo ma czuwać nad młodszym do powrotu rodziców.

Trudno wymagać od dzieci, by w życiu czuwały nad młodszym rodzeństwem.

Nie zdają one sobie przecież sprawy z wielu niebezpieczeństw.

Z drugiej strony nie byłoby właściwe, gdyby nowe przepisy nakładały kary na matki, pracujące zarobkowo, które pozostawiają młodsze dzieci bez opieki dorosłych.

Wszak nieszczęsne te kobiety dbają bardzo o los swych pociech i jeśli je pozostawiają same, w mieszkaniu, czy przed domem, to są do tego zmuszone warunkami życia.

Władze, w opracowywanych obecnie przepisach, zwracają więc uwagę funkcjo-

kary winni dokładnie zbadać warunki domowe dziecka, które padło ofiarą jakiegoś wypadku.

Gdy jednak zostanie ustalony że rodzice poproszą lekceważą sobie swe obowiązki, będą oni surowo karani.

Zagranicą w ostatnich latach doprowadzono do minimum liczbę nieszczęśliwych wypadków.

Przedewszystkiem zorganizowano żłobki dla dzieci, do których każda matka, udająca się do pracy, oddaje swe dziecko. W krajach tych nikt więc już nie może się tłumaczyć, że nie miał moż-

ności zapewnienia dziecku należytego do zoru, gdyż żłobki otwarte są o każdej porze dnia.

Przepisy, opracowywane obecnie przez władze polskie, przewidują również kary mandatowe za wypadki, spowodowane przez dzieci, które są pozbawione dozoru. W pierwszym rzędzie dotyczy to pożarów.

Statystyki wykazują, że w Polsce rok rocznie notuje się znaczną ilość pożarów, które powodują dzieci, bawiąc się zapalnikami, czy innymi materiałami łatwopalnymi.

# Wolał mieszkać z kochanką, niż być sublokatorem żony

## Nieszwykłe perypetie mieszkaniowe zredukowanego robotnika, którego żona nie chciała utrzymywać

Małżonkowie, Mieczysław i Helena Grabczykowie od trzydziestu lat już mieszkali pod jednym dachem. Mieli dwie córki, Reginę i Wiktorję, które niedawno wydali żonę i znaleźli się obecnie znów sami w swym mieszkaniu. Zarówno p. Mieczysław, jak i jego małżonka, pracowali w fabryce.

Donóki Grabczyk nie został zredukowany, w mieszkaniu panował idealny spokój. Gdy jednak przestał pracować, zapanowała istna Sodom i Gomora.

Pani Helena, która nie straciła zajęcia, podburzana przez krewnych i znajomych, poczęła się buntować.

— Nie będę ciebie utrzymywać! — groziła mężowi — Jestem już przecież niemłoda i muszę coś sobie odłożyć na czarną godzinę!

Grabczyk tłumaczył małżonce, że sam stara się o zajęcie, gdyż nie chce być dla niej ciężarem, lecz niewiasta nie brała tego wcale pod uwagę.

W sierpniu ubiegłego roku Grabczyk wyjechał do Warszawy, gdzie jakiś

przyjaciel obiecał mu zajęcie. Po paru tygodniach wrócił on jednak do Łodzi. Zawiodły go nadzieje.

W czasie jego nieobecności, małżonka wprowadziła w życie pewne plany, które już od dość dawna chciała wykonać.

Sprzedając mieszkanie, które dotychczas zajmowała z mężem i wynajęła tu inne, tańsze i mniejsze, na swoje imię.

Gdy Grabczyk przyjechał do Łodzi, oświadczyła mu z całą stanowczością: — To mieszkanie jest moje. Ja podpisałam kontrakt i nawet nie mówiłam że będę z tobą mieszkała. Mogę cię tylko przyjąć, jako sublokatora, jeżeli będziesz mi płacił komorne.

Grabczyk oburzył się niesłychanie. Nie miał jednak innego wyjścia, więc musiał się zgodzić na warunki żony.

W tym czasie otrzymywał jeszcze zapomogi, więc mógł płacić tyle, ile od niego żądała.

Gdy jednak stracił już prawo do zasiłku i przestał żonie dawać pieniądze, poczęła mu grozić eksmisją.

— Mogę znaleźć lepszego sublokatora, który będzie mi płacił punktualnie! — mówiła mu — Nie mam zamiaru czekać na pieniądze.

Grabczyk począł się awantuować. Oświadczył on żonie, że żadna siła ludzka nie zmusi go do opuszczenia mieszkania.

W lutym b. r. Grabczyk zupełnie nieoczekiwanie się wyprowadził.

Helena, której nawet nie powiedział, dokąd się udaje, nie mogła zrozumieć, dlaczego nagle opróżnił swój ką.

Po paru dniach wszystko się wyjaśniło.

Okazało się, że Grabczyk zamieszkał u niemłodej już wdowy, Weroniki Lubieckiej, która nie żądała od niego pieniędzy, ani za mieszkanie ani za jedzenie.

Helena przeciwko temu kategorycznie zaprotestowała. Żądała od męża, by wyprowadził się od tej niewiasty.

— Nie pozwolę ci mieszkać z kochanką! — zawołała doń. — Tego się jeszcze doczekałam na stare lata!

— Wole mieszkać z kochanką, niż być twoim sublokatorem! — odparł G. Małżonkowie zerwali ze sobą stosunki.

Po paru tygodniach Helena poczęła nadsyłać mężowi rozmaitych znajomych, którzy w jej imieniu domagali się od niego, by powrócił do dawnego mieszkania.

Helena godziła się go już przyjąć do siebie i nie uważać za sublokatora.

Grabczyk odrzucał wszelkie propozycje.

Któregoś wieczoru dwaj przyjaciele Heleny, Józef Osiński i Stefan Antałowski, napadli nań na ulicy i dotkliwie go poturbowali.

Rannym zajęło się pogotowie.

Osiński i Antałowski zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Sąd skazał pierwszego z nich na trzy miesiące, drugiego zaś na miesiąc aresztu.

SENSACJA JUTRA!

# TELEWIZJA

— oto to niebawem interesującego filmu polskiego, który wkrótce ukaże się na ekranie

Kina Grand

ŚWIAT BEZ GRANIC

w rolach głównych  
ADAM BRODISZ  
MARJA DABROWSKA  
JÓZEF REDO  
WŁADYSŁAW SZCZAWIŃSKI

Wkrótce premiera!

Teatr rewjowy „RAKIETA“ (w teatrze POPULARNYM przy ul. Ogrodowej 18).

Pod dyr. art. KAZIMIERZA BRZESKIEGO.

Inauguracja sezonu 1 czerwca. — Udział najwybitniejszych sił artystycznych

## z Romualdem Gierasieńskim

na czele

!Szczegóły wkrótce

# Aresztowanie akuszerki łódzkiej za dokonywanie niedozwolonych operacji

W drugiej połowie marca b. r. do szpitala położniczego św. Elżbety w Łodzi, przywieziono ciężko chorą Marię P.

Lekarze stwierdzili zakażenie krwi. Młoda niewiastę poddano operacji. Dzięki troskliwej opiece po kilku tygodniach P. poczęła powracać do zdrowia.

Lekarze, którzy ustalili, że niewiasta zachorowała wskutek poprzednio doko-

nanej niedozwolonej operacji, zawiadomili o powyższym władze.

Maria P. została w szpitalu szczegółowo przesłuchana przez funkcjonariuszy policji.

Oświadczyła wówczas, że niedozwolonego zabiegu chirurgicznego dokonała akuszerka łódzka, Natalia Kadyńska.

Marja P. zgłosiła się do niej w pierwszych dniach marca. Akuszerka zażądała 60 złotych za operację i gdy otrzymała tę sumę, w mieszkaniu swym poddała niewiastę niedozwolonemu zabiegowi.

W kilka dni później stan Marji P. gwałtownie się pogorszył. Maż jej wrócił się wówczas do szpitala.

Policja, opierając się na zeznaniach niewiasty, zarządziła obserwację. Wydelegowani specjalnie wywiadowcy zbadali dokładnie działalność Kadyńskiej i ustalili, że akuszerka ta stale dokonuje niedozwolonych zabiegów chirurgicznych i czerpie z nich środki utrzymania.

Gdy władze zdobyły konkretne dowody winy tej akuszerki, w rezultacie ośadzili ją w więzieniu.

Kadyńska i jej pacjentka, Marja P. stanęły przed sądem.

Na sprawie akuszerka nie przyznała się do winy. Twierdziła, że nigdy nie dokonywała niedozwolonych operacji, a P. nie była jej pacjentką.

Marja P. potwierdziła jednak swe zeznania, złożone na śledztwie.

Sąd, po zbadaniu szeregu świadków, wyznosił wyrok mocą którego akuszerka została skazana na rok więzienia. Jednocześnie na przeciąg trzech lat pozbawiono ją prawa praktyki.

Marję P. sa skazała na trzy miesiące więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

# Krwawy mord pod Koninem

## Syn zamożnego rolnika zabił swego kolegę

Józef Flesman, syn zamożnego rolnika ze wsi Maliniec (pow. Koniński) starał się pozyskać względy córki zamożnego sąsiada.

Dziewczyna nie zwracała nań jednak uwagi i nie chciała z nim się spotykać.

Młodzieniec doszedł do wniosku, że wszystkiemu zawinił jego kolega, Józef Szymański, który również zalecał się do tej samej dziewczyny.

Któregoś dnia wezwał go więc do siebie i oświadczył mu:

— Tak dalej być nie może! — rzekł doń — Musisz mi ustąpić z drogi!

— Nie mam nawet zamiaru! — odparł mu Szymański — mamy do tej dziewczyny jednakowe prawa!

Młodzieniec rozstali się bardzo chłodno.

Flesman postanowił usunąć rywala, w razie gdyby mu w dalszym ciągu przeszkadzał.

W kilka tygodni później dziewczyna wyjechała z Malinca.

Okazało się, że lekceważyła zupełnie obu młodzieńców i myślała na serio o trzecim, zamieszkałym w pobliskiej wiosce, dokąd się właśnie udała.

Po jej wyjeździe stosunki pomiędzy Flesmanem i Szymańskim jeszcze bardziej się pogorszyły.

Wynikła kłótnia.

W pewnej chwili Flesman pochwycił duży kamień i cisnął go w Szymańskiego. Młodzieniec, trafiony w głowę, padł trupem na miejscu.

Zabójca zbiegł.

Policja poszukiwała go przez szereg tygodni i wreszcie ujęła.

Sąd pierwszej instancji skazał go na rok więzienia.

Sąd apelacyjny jednak uchylił wyrok i skazał młodzieńca na trzy lata ciężkiego więzienia.

Czekolada mleczna

# PLUTOS

Najbardziej posilna i uzdrawiająca.





## A teraz humor!..

Biurowo szuka praktykanta. Zgłasza się Mayer.

— Czy pan umie pisać na maszynie? — pyta szef.

— Umie, — odpowiada Mayer.

— A stenografję zna pan?..

— Znam..

— Korespondencję?

— Również..

— A języki?.. Angielski, francuski, niemiecki?..

— Znam, panie dyrektorze!..

— Dobrze.. A pali pan?.. Pije?.. Gra w karty?..

— Nie, panie dyrektorze.. Ale jeżeli to jest konieczne, dołożę wszelkich starań, aby nauczyć się tego wszystkiego w najkrótszym czasie..

Mąż, przeglądając gazetę:

— Znowu katastrofa kolejowa.. Jeden pociąg najechał na drugi i roztrzaskał ostatni wagon przeznaczony dla pałaców. Pięćdziesiąt trupów!..

— A widzisz?! — odpowiada żona. — Czy nie mam racji, powtarzając ciągle, że palenie papierosów jest niebezpieczne?..

Przy pożegnaniu pani Piperminc powiada do Mayera:

— Może pan, przechodząc, wstąpi do nas jutro na obiad?..

— Łaskawa pani — odpowiada Mayer. — Pani obiad jest dla mnie rozkazem..

Mały Moniek, idąc do szkoły, wstępuje codziennie do sklepika na rogu po 5 deka szwajcarskiego sera. Sprzedawca, zaintrygowany regularnością odwiedzin malca, zwraca się doń:

— Dlaczego właściwie zabierasz do szkoły codziennie ser szwajcarski?..

— Bo nauczyciel nie może znieść tego zapachu i wyrzuci mnie z klasy!..

W szkole nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

— Powiedz mi zdanie, w którym byłaby mowa o trzech kwiatkach..

Uczeń namyśla się przez chwilę i odpowiada:

— Ojciec mój siedzi cały dzień w knajpie „Pod trzema różami“.

## Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“

Wtorek, dnia 26 maja 1931 r.

11.58—12.05 Sygnał czasu z W-wy, hajnal z Wieży Mariackiej w Krakowie, 12.05—13.15 — Muzyka z płyt gramof. f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160. 13.15—13.25 Odczytanie progra. dziennego i repert. teatrów i kin. 13.25—15.35 Przerwa. 15.35—15.50 Chwilka lotnicza „Wiec na lotnisku“ — wygl. p. Morszytkiewiczówna (tr. z W-wy). 15.50—16.10 „Atrakcyjna siła sportu“ — wygl. red. Jerzy Szyszko-Bohusz (tr. z W-wy). 16.10—16.15 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15—16.50 Odczyt z płyt gramof. z W-wy. 16.50—17.15 Program dla dzieci. Audycja ku uczczeniu święta dziecka (tr. z W-wy). 17.15—17.40 Odczyt ze Lwowa „Ludzie genialni!“, wygl. dr. Wł. Sieradzki 17.45—18.45 Popularny koncert symf. ork. pod dyr. G. Fitelberga. Solistka p. Lipkowska (fort.). 1) Czajkowski. Fantazja „Francesca di Rimini“. 2) Franck: Wariacja symfoniczna na fort. i orkiestrę. 3) Sibelius: Smutny walc (walse trista). 4. Beethoven: Temat z wariacjami z kwartetu A-dur. 5) R. Wagner: Antrakt z op. „Lohengrin“. 18.45—19.10 Rozmaitości. 19.10—19.25 Komunikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi i odczytanie progra. na dzień następn. 19.25—19.35 Płyty gramof. 19.35—19.50 Prasowy dziennik radiowy z W-wy. 20.00—20.15 Ffelfleton z W-wy. 20.15—21.45 Koncert popularny. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimnińskiego. Ignacy Dygas (tenor) i L. Urstein (akomp.). 21.45—23.00 Kwadrans literacki (tr. z W-wy). 22.00—22.30 Recital skrzypcowy p. Miry Stokowskiej (tr. z W-wy). 22.30—24.00 Komunikaty: PAT, meteorol., polic. sport oraz muzyka lekka i taneczna z W-wy.

### Dyżury aptek.

Dzisiaj dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckel (Limanowskiego 37), B. Głuchowski (Narutowicza 4), St. Hamburg Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowski (Pomorska 91).

## LUONA

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

Fascynująca przeróbka filmowa najlepszej powieści Hermana Sudermana „ZONA STEFANA TROMHOLTA“ p. t.:

## „Tyranja Miłości“

Dramat zmysłów i poświęcenia. Niezwykłe kreacje znakomitych artystów filmowych Lewisa Stone'a, Lety Hyams i Peggy Wood. — Nadprogram: Dodatek dźwiękowy i aktualności bieżące. — Początek seansów o godz. 4 po poł. — Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł. w sob., niedz. i święta poranki po 75 gr. i 1 zł. — Karty premjowe ważne bez ograniczeń.

Dźwiękowy Teatr świetlny

## „CASINO“

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

Elektryzujący całą Łódź fenomenalny film p. t.

## MOJE Słoneczko

Przepiękna idylla wiosenna, wysniony sen biednego dziewczęcia z ulubieńcami Łodzi Janet Gaynor i Charles'em Farrell w rolach głównych. Przepiękne melodie, frapująca pełna słońca i pogody treść, pełne humoru, kapitalne momenty, w epizodach El. Brendel, Marjorie White. — Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy Foxa i aktualności krajowe. — Bilety wolnego wejścia nieważne do odwołania.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł. w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-iej poranki po 75 gr. i 1 zł.

## O wszystkim potrochu...

Bezpłatna nauka dla dzieci inwalidów. — Ilu ubezpieczonych ma Kasa chorych? — Białe czapki dla policji. — „Święto Dziecka“

W związku z nadchodzącym okresem zapisów dzieci do szkół, zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. przypomina, że na podstawie rozporządzenia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, pierwszeństwo przy zwalnianiu od opłat w szkołach państwowych mają dzieci niezamożnych inwalidów wojennych.

Na podstawie tegoż rozporządzenia, pierwszeństwo przy zwalnianiu od opłat za egzaminy dojrzałości eksternów mają również dzieci niezamożnych inwalidów wojennych oraz niezamożni inwalidzi.

Główny urząd statystyczny opracował dane dotyczące ubezpieczonych w Kasach Chorych w całej Polsce.

Na dzień 1 stycznia r. b. obowiązkowo ubezpieczonych w Kasach Chorych było

2.172.45 9osób,  
w tem 1.473.373 mężczyzn i 699.176 kobiet, dobrowolnie zaś ubezpieczonych ogółem 2.884, w tem 823 mężczyzn i

1.461 kobiet. Liczba członków rodzin obowiązkowo ubezpieczonych wynosiła 2.504.987 osób.

Od kilku dni na mocy zarządzenia władz policyjnych wszyscy policjanci na ulicach pokryli czapki białymi płóciennymi pokrowcami.

Ma to niby imitować letnie czapki, ale właściwie są to te same czapki zimowe, obłożone jeszcze białym płótnem.

Pokrycie pokrowcem sukienki denka czapki nie ratuje sytuacji i nie chłodzi głowy spoconego policjanta podczas dni upalnych.

Od kilku dni na terenie całego państwa odbywa się tradycyjne święto p. n. „Tydzień Dziecka“.

Pamiętajmy z tem, że podczas owego święta dzieci chcą nie tylko bawić się i chodzić do kina, lecz przede wszystkim —

najeść się do syta!

PRYWATNE  
**POGOTOWIE LEKARSKIE**  
ZIELONA 6  
**TELEFON 12-3333**

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy — lekarska pomoc akuszer.-ginekolog.

## Atak pszczoł w samolocie na pilota i pasażerów

Niespotykany w historii lotnictwa wypadek wydarzył się w tych dniach na pasażerskim aeroplanie francuskim, kursującym między Paryżem a Marsylią. Aeroplan wystartował z Marsylii mając na pokładzie prócz pilota i mechaników, ustaloną liczbę pasażerów, zaś w oddziale bagażowym 12 skrzyniek żywego pszczelnego ładunku, przeznaczonych dla jakiegoś hodowcy pszczoł w Paryżu. Każda z tych skrzynek przedstawiała zaimprovizowany ul i zawierała cały rój pszczoł. W drodze aeroplan wpadł w sferę silnych wiatrów. Podczas silnego kołysania statku powietrznego, jedna ze skrzynek straciła równowagę, zwała się ze swojego miejsca i rozbiła się. Przestrazone pszczoły, znalazły się na wolności zaczęły nieprzytomnie fruwać po przedziale bagażowym usilnie szukając wyjścia, lecz po każdej próbie były odrzucane z powrotem przez ciśnienie powietrza.

pszczołom udało się przeniknąć do kabiny, przeznaczonej dla ludzi, gdzie z furją, rzuciły się na pilota, mechanika i trzech pasażerów. Rozpoczęła się walka ludzi z rozgniewanymi owadami. Na wysokości 1.500 metrów pięciu ludzi atakowanych przez rój pszczoł bronili się rozpaczliwie przy pomocy rąk i chustki do nosa, lecz nie wiele to pomogło. Atak pszczoł, któremu towarzyszyło głośne brzęczenie, nie ustawał, a ludziom nie pozostało nic innego, jak owiązać głowy chustkami i wsunąć ręce głęboko w kieszenie.

W takim stanie pasażerowie niefortunnego aeroplanu dolecieli do Bourget. Kiedy statek opuścił się na ziemię, pszczoły swobodnie fruwały już po wszystkich jego ubikacjach. Po wyjęciu rozbitego ula z aeroplanu i wystawieniu go na ziemię, wszystkie pszczoły grzecznie wróciły do swojego pomieszczenia, zostawiając po sobie przykre wspomnienia w postaci licznych ukąszeń.

Kącik dla pań.

## Na przełomie wiosny i lata.

Wiosna tegoroczna długo kazała na siebie czekać, a gdy się wreszcie zjawiała, sypnęła takimi upałami, jakich być może, nie będziemy mieli w lipcu. Byłyśmy przygotowane na długie jeszcze noszenie kostjumów i płaszców, tymczasem nagle wypadło pomyśleć o letnich sukniach i kapeluszach.

Co do sukienki niema w tym roku wielkiego kłopotu. Czy to wskutek kryzysu ekonomicznego czy poprostu kaprysu mody, etaminy, markizety, ba nawet proste perkaliki i kretony, są tego roku ogromnie modne. Desenie w etaminach i markizetach nie ustępują deseniowym jedwabiom, są pomysłowe i prześliczne. A że wogóle desenie są tego lata bardzo modne i to znowu duże, jaskrawe, w kwiaty, koła i t. p., więc trzeba przyznać, że skromna ta moda jest bardzo na czasie.

A zwykle bywa inaczej — moda nie oszczędza nas nigdy: w czasie wojny, kiedy skóry były bardzo drogie, kazała nam nosić wysokie sznurowane buty i szerokie spodnie. Dziś, kiedy wszystkie gnębi kryzys finansowy, musimy brać na suknie o 3 metry materiału więcej, niż parę lat temu. Dobrze, że to nie musi być jedwab!

Na sukienki codzienne, biurowe i domowe, lepiej oczywiście nie brać dużych i krzyzących deseni. Nośmy w dalszym ciągu owe groszki, kratki i punkciki, które od dwóch lat uporczywie przesładują nas w modzie. Z tą różnicą, że w zeszłym roku królowały one niepodzielnie, na sukniach nawet najbardziej paradnych, a w tym roku zeszły do codzienności.

Wogóle modę współczesną cechuje rozdział między codziennością a „galą“. Przypomnijmy sobie, jak parę lat temu mogłyśmy nosić ten sam filcowy kapelusik na wizytę, w deszcz, na ulicę, do łoża w teatrze i na czarną kawę u znajomych? A i suknie nie bardzo różniły się między sobą. Wszystkie nie zakrywały kolan i wszystkie miały genre mniej więcej sportowy. Dziś jest to nie do pomyślenia.

Suknie różnią się zasadniczo: długa do ziemi, suta sukienka wieczorowa, nie ma nic wspólnego z sukienką z surowego jedwabiu w pasy, ściśniętą paseczką, w której możemy grać w tenisa, albo chodzić na wycieczki. Niestety, nie może nam też wystarczyć jeden kapelus — musimy mieć na codzień berecik z plecionej słomki, zawiadajko zsunięty na tył głowy, i musimy mieć duży powiewny kapelus, o olbrzymich chwytających się rondach, do sukien lekkich i powiewnych, jak on sam. A jeszcze — maleńki toczek, tak dużo ukazujący włosów nad czołem i tak przylegający do głowy, że prawie stanowiący peruczkę, z białym najczęściej obramowaniem — do sukien wieczornych i wizytowych, przeważnie ciemnych. Do jasnych, letnich sukien jednak najładniej wyglądają duże kapelusze.

Jako przybrania przeważnie używa się wstążek, zdarzają się jednak i kwiaty, pęk rzucony lekko i niedbale, często na stronie wewnętrznej, tuż przy uchu, jeśli to jest budka.

Dopełnieniem całości są rękawiczki — obowiązkowo czarne, nawet do jasnych sukien — z długimi mankietami, często przybrane białym kolorem. Wygląda to trochę dziwnie, ale — moda nie liczy się z logiką, trzeba się zatem pogodzić.

### GIERASIENSKI W ŁODZI.

Genjalny król humoru polskiego, nierównany i bezkonkurencyjny odtwórca typów charakterystycznych, długoletni filar teatru „Qui - Pro - Quo“, sławny komik polski — słowem Romuald Gierasieński przyjeżdża dnia 1-go czerwca do Łodzi i rozpoczyna występy w otoczeniu świetnego zespołu artystycznego stolicy w nowo utworzonym teatrze rewjowym Kazimierza Brzeskiego w gmachu teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej Nr. 18.

O sensacyjnej premierze — szczegóły wkrótce.

### TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dzisiaj we wtorek i w środę o godzinie 9-iej wieczorem rewja murzyńska p. t. „Nowa rewja Louisiana“. — Ceny niższe.





# W ODMETACH ŻYCIA

## Powieść sensacyjno-kryminalna.

Napisał dla „Expressu“ JERZY BAK.

89)

### STRESZCZENIE POČĄTKU POWIEŚCI

W variete „Alhambra“ zamordowany został przemysłowiec warszawski Zygmunt Ruelcki, który przybył tam ze swą żoną. Podejrzanie pada na piękną tancerkę, Gizę Ordeńską, która podczas występu miała przy sobie broń.

Ordeńska aresztowana i osadzona w więzieniu. Odmówiła ona udzielenia wszelkich zeznań.

Sledztwo wykazało, że Ruelcki siedział twarzą zwrócony do sceny natomiast zmarł od kuli, która ugodziła go w plecy.

Obrony Ordeńskiej podejmuje się znany adwokat warszawski dr. Holz który dobiera sobie do pomocy kierownika brygady detektywów Scotland Yardu Edwina Browna, bawiącego przypadkowo w Warszawie.

Brown w sprytny sposób zwalnia Ordeńską z więzienia pod pretekstem choroby. Pewnej nocy po mrocznych zaułkach Powiśla błądził jakiś cień.

Był to młody mężczyzna, który znikł za bramą jednej z odrapanych kamienic na Bugaju. W dusznej, zadymionej izbie czekał już nań dwaj mężczyźni. Między przybyszem a domownikami powstaje sprzeczka, która zamienia się w walkę na noże. Podczas bóju wpada do izby Brown, który porywa młodzieńca.

Dr. Holz od razu poznaje owego młodzieńca: jest to Barczak, który czytał na życie pani Liwskiej z rozkazu swych kamratów.

W międzyczasie odbywa się proces o zabójstwo Ruelckiego i Ordeńska zostaje skazana na rok więzienia za usiłowanie zabójstwa. Wykonanie wyroku zawieszono na 3 lata.

Sekretarz detektywa, Smith, po ucieczce od Browna przeniósł się wraz ze swą kochanką, Zubową, do Łodzi gdzie nawiązuje kontakt z fałszerzami banknotów.

Zubowa prowadzi potajemny romans z Richotem który również przebywa w Łodzi.

W chwili gdy Brown wkracza do hotelu wraz z policją, by aresztować Smitha, sekretarz detektywa ucieka podstępnie wraz z Zubową i wyjeżdża do Krakowa. Zubowa pozostaje w Łodzi nie może się bowiem rozstać z Richotem, który mieszka u przemysłowca Krantzta pod nazwiskiem Przeworskiego.

Smith spotyka w Krakowie Barczaka i obaj postanawiają zgładzić Browna. W tym celu starają się najpierw podstępnie ściągnąć do Łodzi Ordeńską, która za dwa dni ma wyjść zamek za detektywa.

Gdy Ordeńska przybywa do Łodzi zamykają ją w piwnicy pałacu Krantzta i zmuszają do napisania listu, wzywającego Browna na pomoc.

Następnego dnia w pociągu, zdążającym z Warszawy do Łodzi w pobliżu Rogowa jeden z pasażerów znalazł Ordeńską nawpół przytomną w przedziale drugiej klasy.

W kilka minut potem w drugim przedziale znajdują zwłoki Holza. Nóż tkwi w plecach. Z Łodzi przybywają władze śledcze z nadkomisarzem Szyszakiem na czele.

Rozpoczyna się dochodzenie. Ordeńska opowiada o swych przeżyciach, nie mówiąc jednak o Richocie. Zeznaje, że tego samego dnia wywieziono ją autem daleko za miasto i zostawiono na drodze. Ponieważ było to blisko Skierniewic, dotarła do stacji i wsiadła do pociągu. Nagle do jej przedziału wpadł jakiś gość i związał ją sznurami.

Nadkomisarz Szyszak postanawia wrócić do Łodzi.

Nadkomisarz Szyszak wraz z Brownem przewożą rewizję w pałacu Krantzta. Smith i Zubowa uciekają do piwnicy, gdzie wpadają do jakiegoś lochu, wypełnionego duszącym gazem.

— Jeszcze kilka godzin!... Czy wytrzymacie?...

— Wo-dy... Go-ra-co...

Brown zakrył ręką muszlę i zwrócił się do Krantzta.

— Brak im tam powietrza... Mają ogromne pragnienie... Czy jest na to jakaś rada?...

Krantz kiwnął przecząco głową.

— Jedna jest tylko na to rada... Pojechać czempredzej do Warszawy i przywieźć klucz...

Innej rady niema...

— Ale dobrze... oni nie wytrzymała tak długo... Nie mamy pogojechać...

— Wytrzymają... Po ułtywie godziny zaczyna działać automatyczne wentylatory... Ochłona z wielkiego gorąca...

Brown przyłożył znowu słuchawkę do ucha.

— Hallo!... — krzyczał z całych sił.

— Za godzinę zaczął działać wentylatory!... Cierpliwości!... Ale powiedzcie kto tam siedzi?... Czy jest tam siostra pana Przeworskiego?...

— Kto?...

— Siostra pana Przeworskiego?...

— Żadnej siostry niema...

Brown znowu zwrócił się do Krantzta:

— Przeworskiej tam niema!...

— Niema?... Wiec gdzież ona jest?...

— Nie wiem... W piwnicy jej niema... — A kto z panem rozmawia?...

— Nie wiem... Nie chce wymienić, szelma, nazwiska... Hallo!... Hallo!...

— Wo-dy... prę-dziej wo-dy... — Zaraz pan dostanie, ale kto mówi?...

— Wo-dy... — Jedno słowo: Kto mówi?...

Milczenie. Brown przez kilka minut wydzierał sobie jeszcze gardło, lecz bez skutecznie.

Z piwnicy dolatywały ciągle tylko błagalne wołania o pomoc. O godzinie piątej nad ranem Brown postanowił wyjechać z Krantzem do Warszawy.

— Czy moja pomoc będzie panu w drodze potrzebna? — zapytał Szyszak.

— Nie, nie... Dziękuję... — odrzekł detektyw. — Dam sobie sam radę... Pan tutaj będzie potrzebniejszy... Taksówka odwozła ich na dworzec...

dzis dokonać pierwszej próby nad swym wynalazkiem...

— Nad jakim wynalazkiem?...

— Od wielu lat człowiek ten pracuje nad sposobami uszczęśliwienia ludzkości. To był jego cel życia... Ja byłem jego najtajniejszym powiernikiem... Przede mną nie miał żadnych tajemnic... Czy wie pan nad czym on pracował tam — w piwnicy?...

Nad nowym systemem urządzeń, które uniemożliwiają katastrofy kolejowe... Miał tam całe urządzenie linij kolejowej, oczywiście w zmniejszonej skali... Małe wagoniki posuwały się po lilipucich szynach, dzięki elektrycznym lokomotywom... Pełno tam szyn, bloków, domków strażniczych i t. p. Chodzi o to, żeby pociąg mógł być wstrzymany w pełnym biegu bez pomocy maszynisty... Automat, który czuwa nad prawidłowością jazdy i w ten sposób uniemożliwia powstanie katastrofy... Rozumie pan?...

Jest to szalony pomysł, ale pan Krantz całe swe życie poświęcił tej idei... Mechanizm tego nie potrafił pan wyjaśnić, pamiętam tylko, że pan Krantz mówił ciągle o jakiejś skrzynce metalowej, z której wydobywają się niewidzialne promienie, posiadające niezwykłą moc... Trafiła go głównie jedna myśl, a mianowicie, czy na wypadek, gdyby stało się coś maszyniście, promień ten potrafiłby zatrzymać źle jadący pociąg... Ta myśl nie dawała mu spokoju... Od kilku dni czynił już intensywne przygotowania do tej próbnej jazdy... Odradzałemu mu... Ale on uparł się... Gdy dowiedziałem się, że ktoś zakradł się do piwnicy, byłem poprostu uradowany, gdyż przypuszczaliśmy, że nareszcie skonfiskują mu te przyrządy i wytłumaczą mu, że to wszystko nie ma najmniejszego sensu... Ale okazało się, że on jest sprytniejszy... Oszukał was... Namówił do tej podróży i teraz prawdopodobnie zechce wypróbować swój wynalazek... Skrzynkę zabrał ze sobą... Pan rozumie przecież, że jest rzeczą wykluczoną, aby za pierwszym razem udało mu się osiągnąć dodatnie rezultaty. Ten człowiek gotów jest nawet usunąć maszynistę z pociągu, by wypróbować działanie swego aparatu... Katastrofa jest nieunikniona... Dziełatki osób ponoszą śmierć... Dlatego też kazałem wstrzymać ten pociąg...

Richot słuchał tego opowiadania z zapartym oddechem. Czyżby to wszystko było możliwe?...

W takim razie trzeba naprawdę zbudzić nadkomisarza i opowiedzieć mu wszystko.

Niech wstrzyma pociąg!... Prędeż, niech wstrzyma pociąg!...

Już zerwał się z krzesła, by pójść do nadkomisarza, lecz w tej chwili przy pomniło mu się, że przecież Brown jest teraz najgroźniejszym jego konkurentem... Za kilka dni ma się odbyć ich ślub... W ten sposób pozbędzie się go na zawsze... Nie, nie... Nic nie powie Szyszakowi... Usiadł z powrotem na krześle.

Policjant ciągle jeszcze romansował z pokojówką. Richot zbliżył się do Buńczuka i zapytał cicho:

— Czy jest jakaś możliwość, żeby wyciągnąć ich z piwnicy?...

— Jak pan to rozumie?...

— No... Czy można umożliwić im ucieczkę?...

— Oczywiście... Wszystko można... — baknął lokaj.

— Mówcie... prędeż... co trzeba uczynić?...

— Tego pan sam nie zrobi... Ja muszę pójść na górę...

## ROZDZIAŁ XI.

### Pociąg bez maszynisty

W pałacu po wyjeździe Krantzta nikt już nie spał, prócz nadkomisarza Szyszaka, który udał się do swego pokoju i położył się na łóżku. Nieprzespana noc pozostawiła na nim niezatarte ślady.

Richot dzwonił kilkakrotnie na lokaja, lecz Buńczuk nie przychodził. Zwiłki się wlecz z łóżka i wyszedł do sieni. Natknął się właśnie na jedną z pokojówek, która również już nie spała.

— Gdzie jest Andrzej? — zwrócił się do niej.

— To pan nie wie?... Aresztowali go w nocy!...

— Aresztowali?... Andrzeja?... Za co?...

— Niby wszystko z powodu tej piwnicy... — I zabrali go?...

— Nie, jeszcze tu siedzi, ale policjant go pilnuje... Chciałby pan z nim porozmawiać?...

— Przedewszystkiem chciałbym się czegoś dowiedzieć... Czy pan Krantz jeszcze śpi?...

— Pan Krantz wyjechał... — Kiedy?... Dokąd?...

— Przed godziną... Do Warszawy... — Sam?...

— Nie, z tym panem, co to nosił cywilne ubranie... Razem pojechali!...

— To kłamstwo... — zaperzył się lokaj. — To podstęp... Żadnego klucza niema w Warszawie...

— Czy on sam pojechał?...

— Z detektywem Brownem... — Szkoda tych ludzi... — odparł lokaj. — Czy dawno wyjechali?...

— Przed godziną... — Czy można jeszcze zatrzymać ten pociąg?...

— Zatrzymać pociąg?... Dlaczego?...

— Jeżeli pan może, niech pan to jeszcze uczyni!... Szkoda czasu!... Później panu wszystko wytłumacze!... Narazie zatrzymajcie pociąg, jeżeli chcecie, aby pan Krantz i pan Brown wrócili żywi!...

— Bo co się stało?!... No, gadajcie!... — Dzwon pan na stację!... Szybko!... Niech zatrzymają!...

Richot wybiegł z pokoju jak oparzony. Wpadł do swego gabinetu i schwytał słuchawkę telefoniczną.

— Hallo! — — — Hallo! — — —

Czy Dworzec Kaliski?... Hallo! — — —

Czy pociąg do Warszawy już wyruszył?... Hallo! — — — Przed pięcioma minutami?... Co?... Już jest w Zgierzu?...

Dziękuję... Hallo! — — — Hallo! — — —

Czy można go wstrzymać?... Co?... Z jakiego powodu? — — — Bo... Hallo! — — —

Bo... wszystkim pasażerom grozi nieszczęście... Co?... Nie mogę pani powiedzieć narazie kto mówi!... Hallo! — — —

Wleć nie można?... W żaden sposób?... Ach, tak...

Odłożył słuchawkę... W głowie czuł ogromny zamęt. Znowu zbiegł na dół.

— No?... — niecierpliwił się Buńczuk. — Kazał pan zatrzymać?...

— Kazałem, ale, niestety... Już za późno... — Jakto?... Już po wszystkim?...

— Pociąg już ruszył... — Ale na dalszych stacjach... Przecież można jeszcze uniknąć nieszczęścia... — Dyżurny ruchu potraktował mnie jak warjata... W takim razie niech pan zbudzi nadkomisarza... Niech mu pan powie, że wszystkim pasażerom grozi wielkie niebezpieczeństwo... — Dlaczego... Powiedz pan... O co chodzi?... Buńczuk przysunął się doń bliżej i począł wyjaśniać:

— Mówiłem panu, że Krantz was oszukał... W Warszawie niema żadnego klucza... To jest jego wymysł!... Ale ta podróż do Warszawy była mu potrzebna z innych względów... Krantz chce

— To kłamstwo... — zaperzył się lokaj. — To podstęp... Żadnego klucza niema w Warszawie...

— Czy on sam pojechał?...

— Z detektywem Brownem... — Szkoda tych ludzi... — odparł lokaj. — Czy dawno wyjechali?...

— Przed godziną... — Czy można jeszcze zatrzymać ten pociąg?...

— Zatrzymać pociąg?... Dlaczego?...

— Jeżeli pan może, niech pan to jeszcze uczyni!... Szkoda czasu!... Później panu wszystko wytłumacze!... Narazie zatrzymajcie pociąg, jeżeli chcecie, aby pan Krantz i pan Brown wrócili żywi!...

— Bo co się stało?!... No, gadajcie!... — Dzwon pan na stację!... Szybko!... Niech zatrzymają!...

Richot wybiegł z pokoju jak oparzony. Wpadł do swego gabinetu i schwytał słuchawkę telefoniczną.

— Hallo! — — — Hallo! — — —

Czy Dworzec Kaliski?... Hallo! — — —

Czy pociąg do Warszawy już wyruszył?... Hallo! — — — Przed pięcioma minutami?... Co?... Już jest w Zgierzu?...

Dziękuję... Hallo! — — — Hallo! — — —

Czy można go wstrzymać?... Co?... Z jakiego powodu? — — — Bo... Hallo! — — —

Bo... wszystkim pasażerom grozi nieszczęście... Co?... Nie mogę pani powiedzieć narazie kto mówi!... Hallo! — — —

Wleć nie można?... W żaden sposób?... Ach, tak...

Odłożył słuchawkę... W głowie czuł ogromny zamęt. Znowu zbiegł na dół.

— No?... — niecierpliwił się Buńczuk. — Kazał pan zatrzymać?...

— Kazałem, ale, niestety... Już za późno... — Jakto?... Już po wszystkim?...

— Pociąg już ruszył... — Ale na dalszych stacjach... Przecież można jeszcze uniknąć nieszczęścia... — Dyżurny ruchu potraktował mnie jak warjata... W takim razie niech pan zbudzi nadkomisarza... Niech mu pan powie, że wszystkim pasażerom grozi wielkie niebezpieczeństwo... — Dlaczego... Powiedz pan... O co chodzi?... Buńczuk przysunął się doń bliżej i począł wyjaśniać:

— Mówiłem panu, że Krantz was oszukał... W Warszawie niema żadnego klucza... To jest jego wymysł!... Ale ta podróż do Warszawy była mu potrzebna z innych względów... Krantz chce

(Dalszy ciąg jutro).









# Jubileusze Wisły i Garbarni Porażki zespołów zagranicznych w Krakowie

Z okazji jubileuszu Wisły i Garbarni odbyły się w Krakowie w czasie Zielonych Świąt następujące spotkania:

## NIEDZIELA.

VASAS (Budapeszt) — MAKKABI 5:1 (1:1).

Makkabi wytrzymało tylko do przerwy mając w nogach sobotni mecz mistrzowski. Węgrzy grali ładnie dopiero po przerwie. Gra na niskim poziomie. Goście uzyskali dwie bramki z rzutów karnych, jedną z wolnego. Makkabi zaś z pięknego strzału Holzmana II. Sędzia p. Lieberman.

GARBARNIA — SLAVIA (Morawska Ostrawa) 2:1 (1:0).

Jubileuszowcy w składzie osłabionym bez Smoczka, Wilczkiewicza, Nagraby i Riesnera mieli przez cały czas silną przewagę. Od wielkiej porażki uchroniła gość fenomenalna gra bramkarza. Bramki padły ze strzałów Konkiewicza z rzutu karnego i Bator. Sędziował dobrze pan Lustgarten.

## PONIEDZIAŁEK.

I. P. C. — SLAVIA 3:2 (2:1).

Katowiczanie bez Geislera wygrali za słuzenie przeważając znacznie. Wszystkie trzy bramki uzyskał Hermisch, natomiast goście grali lepiej niż wczoraj. Sędziował p. Seldner dobrze.

GARBARNIA — VASAS 3:1 (1:1).

Zasłużone zwycięstwo jubilatów. Vasas co najmniej o dwie klasy lepszy niż w niedzielę. Tempo przez cały czas oszalałające. W 7 minucie uzyskuje Maurer pierwszą bramkę. W 14 min. wyrównują goście, na skutek błędu Konkiewicza. Po przerwie przeważa Garbarnia która w 17 minucie uzyskuje drugą bramkę przez Smoczka. W 35 minucie dalszą bramkę uzyskuje Pazurek. Doskonale sędziował p. Schneider.

POGOŃ — CZARNI 3:1 (1:0).

Spotkanie czołowych drużyn lwowskich na gruncie krakowskim ucierpiałoby znacznie wskutek upałów. Do przerwy gra z lekką przewagą Pogoni. Bramkę w tym okresie strzela Motylewski. Po przerwie podwyższa wynik Kosok z karnego. Motylewski niedługo potem uzyskuje trzecią bramkę. Honorową bramkę dla Czarnych zdobył Reyman. Sędzia p. Kołodziej z Bielska dobry.

CRACOVIA — WISŁA 4:3 (3:1).

Cracovia z Kalużą na środku ataku. Wisła bez Kotlarczyka. Do paury gra wyrównana. Pierwszą bramkę uzyskuje w 5 minucie dla Wisły Reyman. W mi-

## Tabela ligowa

Klub:	Gler:	Pkt.:	St. br.
1) Wisła	7	11	22:8
2) Ruch	7	10	15:7
3) Polonja	8	9	19:12
4) Warta	7	6	19:12
5) Legja	5	6	11:7
6) L. K. S.	7	6	15:15
7) Pogoń	6	6	9:13
8) Garbarnia	5	5	6:4
9) Cracovia	7	5	9:16
10) Czarni	6	4	10:17
11) Warszawianka	6	4	10:21
12) Lechia	5	4	6:19

## Najbliższe mecze na boiskach krajowych

W nadchodzącą niedzielę, dnia 31 maja rozegrane zostaną w kraju następujące spotkania ligowe: Warszawianka — Cracovia w Warszawie, Wisła — Lechia w Krakowie, Pogoń — Czarni we Lwowie, Warta — Garbarnia w Poznaniu i Ruch Legja w Katowicach.

nutę potem wyrównuje Zieliński. W 27 minucie z podania Czarnika uzyskuje tenże gracz drugą bramkę. Trzecią bramkę dla Cracovji uzyskuje Zelinger z karnego za rękę obrońcy Wisły.

Po przerwie silna przewaga Wisły.

Bramkę zdobywa Balcer w 15 minucie. W 28 minucie udało się Cracovji w zamieszaniu podbramkowym podwyższyć wynik. Niedługo potem uzyskuje Balcer trzeci i ostatni punkt. Sędziował p. Rumpier bardzo dobrze. Widzów 1500.

## Walki o punkty ligowe na boiskach krajowych

Warszawa: Polonja — Warszawianka 6:0 (3:0). Gra prowadzona ze znaczną przewagą Polonji, dla której bramki zdobyli: Pazurek 3, Szczepaniak 2 i Malik 1. Sędzia p. Baran.

Lwów: Cracovia — Pogoń 0:0. Obie drużyny grają bardzo ambitnie. W pierwszej połowie przewaga Pogoni, w drugiej — Cracovji. Obie drużyny zmarnowały szereg dogodnych sytuacji pod-

bramkowych zaś Pogoń nie wykorzystwała nawet rzutu karnego. Sędzia p. Rosenfeld.

Kraków: Wisła — Czarni 5:1 (2:1). Gra prowadzona ze znaczną przewagą Wisły zwłaszcza w drugiej połowie meczu. Bramki dla drużyny krakowskiej zdobyli: Balcer 3 i Kisieliński 2. Dla czarnych — Koch. Sędzia p. Walczak.

## Ruch — Ł.K.S. 3:2 (2:0). Ładna gra zespołu śląskiego.

Katowice 25 maja.

Do zawodów z ŁKS-em wystąpił Ruch w pełnym składzie z Sobotą na lewym łączniku, zaś ŁKS z trzema nowymi zawodnikami Karasiakiem na obronie, Alaszewskim na środku napadu i Jńczykiem na lewym łączniku.

W pierwszej połowie gra naogół wyrównana z nieznaczną przewagą gospodarzy, którzy zdobywają dwie bramki w 27 min. przez Peterka i 39 min. przez Sobotę. ŁKS, w tym okresie nie wykorzystał wielu dogodnych sytuacji podbramkowych. Po zmianie stron już w 3-ej minucie wyrównuje ładnym strza-

tem Durka. ŁKS, naciera teraz energicznie i w 11-ej min. wyrównuje Herbstreich.

Od tej chwili ogranicza się drużyna łódzka do defensywy i Ruch ma teraz znaczną przewagę. Rezultatem gwałtownej przewagi drużyny śląskiej jest zwycięska bramka zdobyta przez Włodarza.

Ruch był zespołem lepszym w polu. Najlepszym zawodnikiem drużyny śląskiej był Peterek.

W ŁKS-ie najslabiej wypadła gra Jarczyka i Karasiaka.

Meczem kierował p. Gumplowicz z Krakowa.

## Makkabi—Hakoah 3:0 (2:0) Pierwszy występ szufjonowanej drużyny

Pierwszy występ szufjonowanych klubów żydowskich Hasmonel i Kadimahu pod nową nazwą Makkabi, pozwoili skonstruować, że o ile idzie o piłkę nożną, fuzja ta okazała się niezwykle korzystną. Nowa drużyna jako całość zademonstrowała się nadwyraz dodatnio, a jeżeli posiada jeszcze pewne luki to wobec bogatych rezerw dadzą się one z pewnością usunąć.

Musimy pochwalić przede wszystkim tylne formacje, które wykazały duże zrozumienie i zaprezentowały się dobrze pod względem taktycznym i technicznym.

O Hakoahu trudno coś pisać, gdyż był to niezbyt mocny zespół rezerwowo zasilony do przerwy Rapoportem w bramce, zaś po przerwie, prócz wspomnianego grali z 1-ej drużyny jeszcze

Balsam, Cygler, Szarakowiak i Presser. W pierwszej połowie gra jest dość żywa, przyczem pracowite tyły Makka bi pchają stale swój atak naprzód.

Raport w bramce ma możliwość za demonstrować cały swój kunszt piłkarzki, gra doskonale — jednak dwa ostre strzały Chumeca zmuszają go dwukrotnie do kapitulacji.

W drugiej połowie tempo znacznie słabnie, jednak pomimo wzmocnienia Hakoahu Makkabi nadal przeważa i przeprowadza szereg efektownych ataków uwiecznionych trzecią bramką zdobyta przez Frenkla.

Hakoah nie jest w stanie nic zdziałać zaś pojedyncze wypadki likwidują szybko tyły Makkabi.

Sędziował nie zawsze umiejętnie p. Rakowski.

## Międzyklubowe zawody bokserskie.

Sobotnie zawody pięściarskie K.P. — Zjednoczone wypadły, pomimo niestawienia się kilku czołowych zawodników niespodziewanie dobrze.

Wyniki walk przedstawiają się następująco:

W wadze muszej ambitny i dobrze zapowiadający się Michalak (Zjednoczone) ma trudną przeprawę z Pietrzyńskim (Sokół), gdyż Pietrzyński stale prze naprzód. Przewaga Pietrzyńskiego stale wzrasta i wygrywa on zasłużenie na punkty.

W tej samej wadze Brzęczek (Zjednoczone) omal nie znokautował w pierwszej starciu Sterugę I.K.P.), gdyż trafiony celnym prawym sierpem odpoczywa Sieruga do 8 na deskach. Brzęczek jest celniejszy w akcjach i ciosach i wygrywa zasłużenie na punkty.

W wadze koguciej walczą: Kustosz

(Sokół) — Cegielski (Wima). Zwycięża wysoko na punkty Cegielski.

W tej samej wadze walczy Pisarski (Sokół) z Kijewskim (Zjednoczone). Kijewski nie wyzyskuje swych walorów fizycznych i poluje starym zwyczajem na z. o. Pisarski unika świetnie sierpu Kijewskiego, trzymając go dobrmi prostymi na dystans. Wynik nierozstrzygnięty odzwierciedla przebieg walki.

Zieliński (Wima) — Gawi (Geyer), omal nie przegrał przez k.o. do Gawina, trafiając go celnie w szczękę. Zieliński jest groggy, przetrzymuje świetnie okres słabości i od drugiego starcia niepokoi Gawina swymi sierpami. Początkowo sędziowie ogłaszają zwycięstwo Zielińskiemu, jednakowoż na protest K. S. Geyer komisja odwoławcza uznała walkę za nierozstrzygniętą.

Waga półśrednia: Krejczy (Zjedno-

## Drużynowy bieg naprzelaj dla kobiet

W niedzielę odbył się drużynowy bieg naprzelaj, dla pań na dystansie 1000 metrów zorganizowany przez Hakoah Łódzki. Jest to pierwsza tego rodzaju impreza w Polsce. Zespołowo zwyciężyła drużyna ŁKS-u, chociaż drużyna Hakoahu okazała się groźną rywalką i dysponuje obiecującym materiałem.

Indywidualnie dobrą formę wykazały Smetkówna i Głazewska z ŁKS-u oraz Wićma, Fajnowna i Lajzerowiczówna z Hakoahu. Zawodniczki przybyły do mety w następującym porządku:

- 1) Smetkówna (ŁKS) 3 min. 52.8 sek.
- 2) Głazewska (ŁKS) 3 min. 53.8 sek.
- 3) Wićma (Hak.) 3 min. 56.6 sek.
- 4) Fajnowna (Hak.)
- 5) Lajzerowiczówna (Hak.)
- 6) Wentłówna (ŁKS).
- 7) Fajnowna (Hak.)
- 8) Hochemanówna (Hak.)
- 9) Rundbaklenówna (Hak.).

ŁKS zdobył 9 punktów przed Hakoahem 12 p. Po zawodach prezes Hakoahu dr. Krausz wręczył zwyciężczyniom cenną statuetkę wędrowną i dyplom, zaś 5-ciu — nagrody indywidualne.

Organizacja naogół dobra spoczywała w rękach p. Dereczyńskiego.

## Echa meczu Warszawianka—Ł.K.S.

Sędziowanie p. Brzezińskiego z Torunia na zawodach ligowych Warszawianka — ŁKS mamy jeszcze wszyscy żywo w pamięci.

Na ostatniemu posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny Ligi rozpatrywano protokół sędziów z ostatnich zawodów ligowych. W rezultacie zdyskwalifikowano szereg graczy, między innymi i 2-ch graczy ŁKS-u. Gafekki doskonale obrońca ŁKS-u — na przeciąg dwóch tygodni. Stenke, który na meczu z Warszawianką debiutował w drużynie ligowej czwonych został również zdyskwalifikowany na przeciąg dwóch tygodni, kara jednak została mu zawieszona.

## Pozostałe mecze piłkarskie w Łodzi

Hakoah — Warszawianka 4:2 (2:0). Mecz na cel dobroczynny. Zasłużone zwycięstwo Hakoahu. Sędzia p. Otto. Mistrzostwo klasy A: Turyści — Widzew 4:5, Orkan, ŁTSG 0:0, WKS — Burza 1:1, ŁKS Ib — PTC 1:1. Mistrzostwa klasy B: Sokół (Pabjanice) — SSMK 1:0, WIMA — Zjednoczone 9:1. Mistrzostwa klasy C: Kolejowy K. S. — Bar Kochba 3:1, IKP — Kruscheender, Trumpeldor — Bar Kochba 1:1.

## Tabela klasy A.

	Gler	Pkt.	St. Br.
1) Ł.T.S.G.	10	15	24:8
2) Ł.K.S. Ib	10	13	35:17
3) Orkan	9	13	20:11
4) Hakoah	8	12	21:16
5) W.K.S.	10	11	17:12
6) Burza	8	9	13:19
7) Widzew	10	8	19:25
8) P.T.C.	9	7	11:21
9) Turyści	10	5	15:26
10) Strzel Kl. Sp.	9	5	11:23
11) Kal. Kl. Sp.	9	4	12:20

## Pokazowe mecze tenisowe w Warszawie.

W środę na kortach Legji w Warszawie rozegrane zostaną pokazowe mecze tenisowe, a mianowicie Tłoczyński — mistrz stolicy i rlebda — Maks Stolarow.

— Czernik (Geyer). Obaj debiutują po raz pierwszy w ringu i wobec tego o technice mowy niema. Krejczy jest szczęśliwszy trafia Czernika w podbródek i zwycięża przez ko w pierwszym starciu.

Ciekawa walka w tej samej kategorii pomiędzy Dutkiewiczem (Geyer) a Pankowskim (Zjednoczone). Początkowo przeważa Pankowski. Wynik remisowy.

Sędziował w ringu p. Wolf (Bar-Kochba).

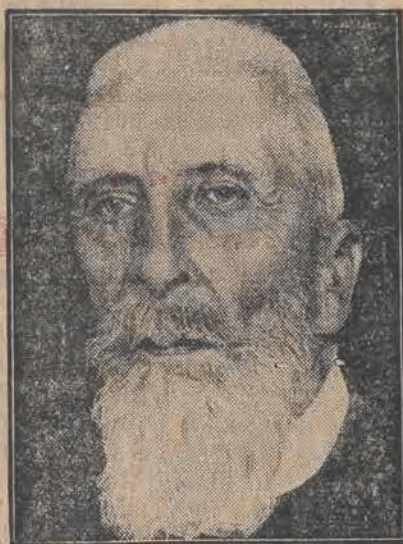


### Wylazł arcybiskup Toledo



Kardynał Segura, arcybiskup Toledo, który negatywnie ustosunkował się do faktu ogłoszenia republiki hiszpańskiej, wyjechał nagle z Hiszpanii, udając się do Rzymu. Utrzymują się pogłoski, iż kardynał Segura więcej do Hiszpanii nie powróci.

### 85-lete urodzin hr. Apponyi



Hrabia Albert Apponyi, wielki węgierski mąż stanu obchodzi w dniu 29 maja r. b. 85-lecie swych urodzin. Hr. Apponyi od 60-ciu lat poświęca się pracy dyplomatycznej i reprezentuje Węgry w Lizje Narodów.

### Krwawa walka z szajką bandycką.

Białogród, 25 maja.  
(Telegram własny).

Na granicy jugosłowiańsko-albańskiej w pobliżu miejscowości Kalaban doszło do gwałtownej walki z szajką bandycką, która grasowała od kilku lat. W czasie walki został zabity przywódca bandy Airula. Podczas dalszego pościgu zostali zabici również pozostali członkowie bandy.

### Nieście pomoc najbiedniejszym

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68.148

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4, tel. 165.00; KATOWICE: Biuro dzienników „Haga“ Wincenty Szczepaniak, ul. Piastowska 9, tel. 7.17; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go Maja nr. 28; BĘDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE: Walerjan Joniec, Krupówki nr. 20; GDYNIA: Pensjonat „Victoria Regia“, tel. 19.02; TARNÓW: ulica Krakowska nr. 2; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii nr. 31, tel. 4-48; KALISZ: Ziota nr. 14; RĄDOM: ul. Żeromskiego nr. 23, tel. 31; KIELCE: ul. Sienkiewicza nr. 46, tel. 171; SKARZYSKO: ul. Ilżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ulica Garncarska nr. 3.

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

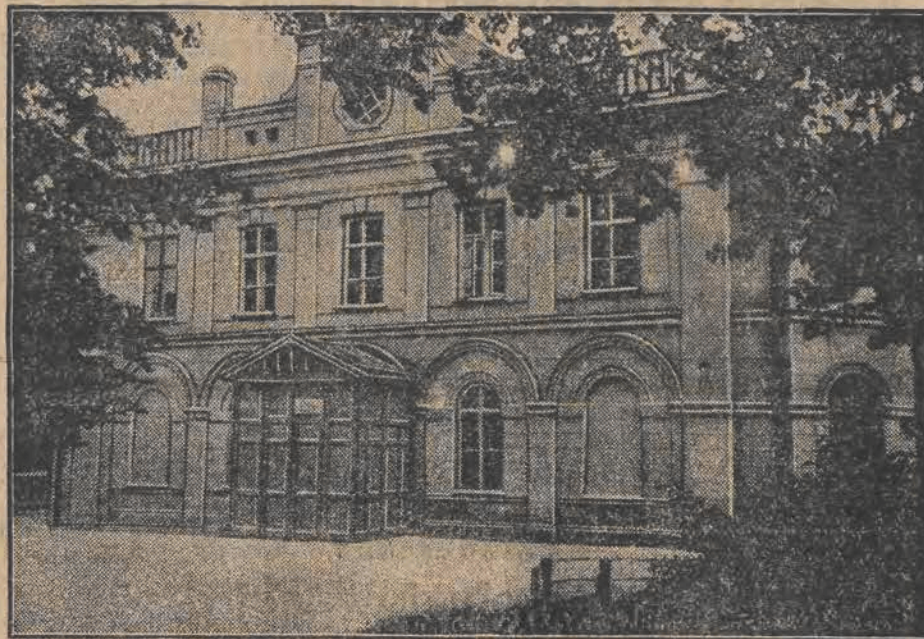
**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. i redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.



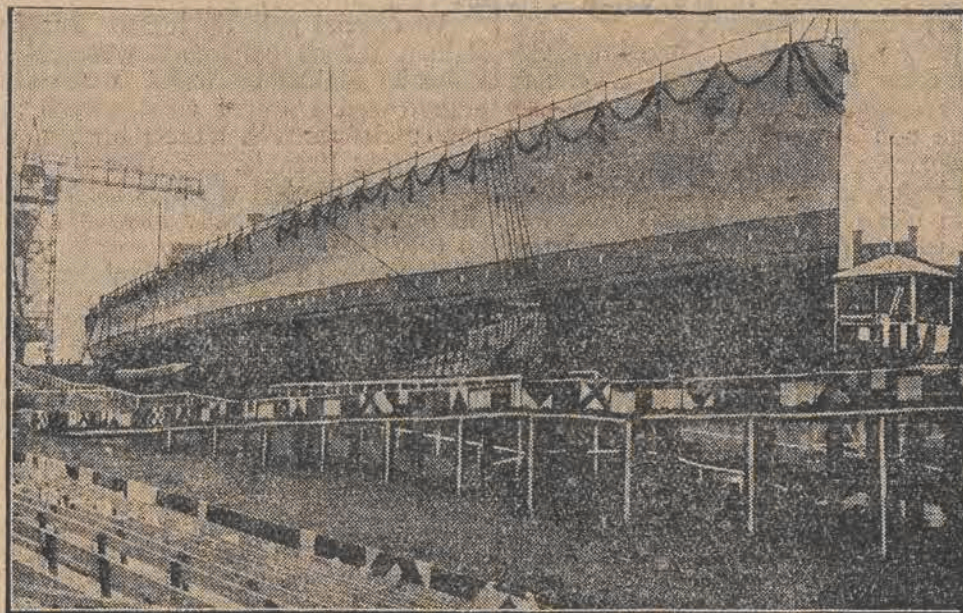
Ilustracja nasza przedstawia przepiękną wieżę kościelną w północno-amerykańskim mieście przemysłowym Detroit. Wieża ta jest uważana jako najpiękniejsza, a jednocześnie najkosztowniejsza w całych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

### Wielki pożar w operze w Kownie



W czasie próby w operze państwowej w Kownie wybuchł katastrofalny pożar, pastwą którego padło całe wewnętrzne urządzenie teatru. Straty są tak znaczne, iż przed upływem roku przedstawienia w operze nie będą wznowione.

### Pancernik „Niemcy“ gotów do wojny!



Przed kilku dniami donosiliśmy o „pokojujowej“ pracy Niemiec, wyrażającej się w stałych zbrojeniach wojennych. Na ilustracji widzimy nowy pancernik niemiecki „Niemcy“, który został obecnie spuszczonej z doków.

### Zawody o błękitną wstęgę oceanu



W zawodach o błękitną wstęgę oceanu, weźmie w roku bieżącym udział wielki statek angielski „Empress of Britain“, który zmierzy się w szybkości ze statkiem niemieckim „Bremen“, zdobywcą błękitnej wstęgi oceanu w roku ubiegłym. Na zdjęciu widzimy „Empress of Britain“.

### Kongres światowy footballistów



W dniu 22 b. m. rozpoczął się w Berlinie międzynarodowy kongres zawodników w piłkę nożną, przy udziale 50 delegatów 24-ch państw. Obrady toczą się pod przewodnictwem prezesa światowego związku piłki nożnej Rimeta (Francia)



ITA RINA  
Czeska gwiazda filmowa otrzymała świetną propozycję zaangażowania się do Hollywood.